

**JAK JAROSŁAW KACZYŃSKI “WOJOWAŁ”
O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI**

Premier Jarosław Kaczyński w rozmowie radiowej z Anitą Gargas w dniu 13 bm powiedział co następuje:

“Mówiąc krótko: albo Polska jest krajem suwerennym i w 1989 r. odzyskała niepodległość, albo nie jest”.

Z wypowiedzi tej wynika, że Jarosław Kaczyński nie ma wątpliwości, że w 1989 r. Polska odzyskała suwerenność i niepodległość, choć *nie powiedział* kiedy dokładnie i jak to konkretnie stało się. Jego brat, prezydent Lech Kaczyński powiedział z kolei, przemawiając 10 lutego br. na bankiecie polonijnym w Chicago, że przybywa z kraju, który szesnaście lat temu odzyskał niepodległość. Ponieważ mówca nie wyjaśnił kiedy i jak to się stało, więc w wydaniu internetowym gazety Radio Pomost z 11 lipca br., w artykule pt. “Kto, kiedy i jak wywojował niepodległość Polski?”, starałem się dociec prawdy na ten temat, przedstawiając wszystkie ważniejsze wydarzenia w Polsce w latach 1989-1991, które mogłyby potwierdzić słowa prezydenta Kaczyńskiego. Żadne z analizowanych wydarzeń *nie potwierdziło* prezydenckiego stwierdzenia, choćby z tego prostego powodu, że wszystkie one dotyczyły wyłącznie “polskiego podwórka”, podczas gdy problem niepodległości Polski leżał poza jej granicami. Konkretnie mówiąc, problem leżał (i zapewne nadal leży) w Moskwie, z którą należało rozmawiać na temat odzyskania pełnej suwerenności i niepodległości. Wszelkie bowiem rozmowy polsko-polskie do

niczego *nie mogły* przecież doprowadzić.

Teraz jednak Jarosław Kaczyński opowiada, że jednak było inaczej i że Polska już w 1989 r. odzyskała suwerenność i niepodległość. Nie chcąc powtarzać wszystkich moich argumentów ze wspomnianego powyżej artykułu, poddających w wątpliwość, że coś takiego mogło się stać w 1989 r. czy potem, część z nich muszę jednak powtórzyć.

Otóż w 1989 r., kiedy to jakoby Polska stała się suwerenna i niepodległa, na jej terytorium stacjonowała Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej, uzbrojona w broń nuklearną z siłą ognia wielokrotnie przewyższającą siłę ognia Ludowego Wojska Polskiego. Polska miała też nadal ważny układ sojuszniczy z ZSRR z 21 kwietnia 1945 r. i ciągle jeszcze była członkiem Układu Warszawskiego i RWPG, co uważano za ograniczanie jej suwerenności i niepodległości.

Jak więc w takiej sytuacji Polska mogła wybić się na pełną suwerenność i niepodległość trudno sobie wyobrazić, ale Jarosław Kaczyński twierdzi, że jednak mogła.

Może nawet i mogła, ale *kto i kiedy* wytargował polską suwerenność i niepodległość w Moskwie, albo *komu* ona powiedziała, że od tego dnia Polska jest suwerenna i niepodległa?

Najwięcej w tej sprawie mógłby powiedzieć gen. Wojciech Jaruzelski, który w PRL w latach 1980-ch piastował najwyższe stanowiska w PZPR, wojsku, rządzie, a potem w państwie, kiedy zrezygnował z premierostwa i stał się przewodniczącym Rady Państwa. On też 19 lipca 1989 r. został prezydentem PRL, którą to 27 grudnia tegoż roku przemianowano na RP.

Niestety, gen. Jaruzelski *nic* nie mówi i nie pisze na temat odzyskania przez Polskę suwerenności i niepodległości! A przecież spotykał się z Gorbaczowem, nie mówiąc już o tym, że był w ciągłym z nim kontakcie w taki czy inny sposób.

Inną osobą, która mogłaby wiele powiedzieć jak to było z odzyskaniem przez Polskę

suwerenności i niepodległości, był Mieczysław Rakowski, od 27 września 1988 r. do 1 sierpnia 1989 r. premier, a od 29 lipca 1989 r. I Sekretarz KC PZPR, którą to funkcję pełnił do samorozwiązania się partii w końcu stycznia 1990 r. Rakowski spotkał się z Gorbaczowem w październiku 1989 r. w Moskwie, ale podobnie jak gen. Jaruzelski *nic* nie pisze i nie mówi jak to było z tym odzyskaniem suwerenności i niepodległości w 1989 r.

Skoro Jaruzelski i Rakowski o niczym takim nie wiedzą, to *kto* w ginącej wtedy PRL i rodzącej się III RP mógłby jeszcze coś wiedzieć?

Z kręgów rodzącej się nowej władzy mógłby coś wiedzieć “solidarnościowy” premier Tadeusz Mazowiecki, którego 26 sierpnia 1989 r., w dwa dni po desygnowaniu go przez “kontraktowy” Sejm na to stanowisko, raptem odwiedził Władimir Kriuczok, szef KGB, jak też Leonid Szebarszyn, szef PGU KGB, czyli wywiadu tej instytucji. Wiadomo, że Mazowiecki po tej niespodziewanej wizycie, a przecież nie pierwszą były dla niego rozmowy z różnymi “radzieckimi ludźmi”, był bardzo roztrzęsiony, no i chyba nie dlatego, że usłyszał od swoich nieproszonych gości, iż odtąd Polska jest już suwerenna i niepodległa! Mazowiecki milczy na ten temat jak grób, podobnie jak na temat swojej wizyty w Moskwie w listopadzie 1989 r., kiedy to spotkał się z Gorbaczowem.

Władze PRL o suwerenności i niepodległości Polski z Moskwą nie rozmawiały, gdyż formalnie takiego problemu nie było, a jeśli coś im Moskwa zakomunikowała w tej sprawie, to do dnia dzisiejszego milczą na ten temat.

Ale - co trzeba przypomnieć - z Moskwą, to jest z radzieckimi dyplomatami i innymi jej przedstawicielami w PRL, rozmawiała poufnie opozycja, albo raczej oni z nią rozmawiali.

Władze PRL wiele o tym wiedziały, ale daleko nie wszystko, gdyż *żadnych* operacji

wywiadowczych czy kontrwywiadowczych przeciwko ZSRR nie prowadziły. Ci zaś z opozycji, którzy takie rozmowy prowadzili, z reguły uparcie milczą na ten temat, choć nie wszyscy. Do takich należy niemal wyłącznie Jarosław Kaczyński.

Oto bowiem w opublikowanej w 1991 r. w Warszawie 151-stronicowej książce pt. "Odwrotna strona medalu - mówi Jarosław Kaczyński", będącej rozmową Teresy Bochwic z Jarosławem Kaczyńskim, jest sporo rewelacji, które warto przypomnieć.

Jarosław Kaczyński wiele mówi o "palcu radzieckim" w PRL, a na stwierdzenie Teresy Bochwic, że:

"Pan również w tym okresie (w 1989 r.; przyp. mój; ZMR) prowadził rozmowy z Rosjanami?" - Jarosław Kaczyński odpowiada (str. 64):

*"Tak. Te rozmowy dotyczyły zaproszenia Wałęsy do ZSRR, a zaczęły się właśnie w 1989 r. Parę innych odbyłem **wcześniej** (podkreślenie moje; ZMR). Rozmawiałem z radzieckim dyplomatą, najprawdopodobniej wysokim oficerem którejś ze służb specjalnych, ale nie wiem - KGB czy GRU, czy jeszcze jakiejś innej (innej nie było; ZMR)... Te rozmowy trwały dość **długi czas** (podkreślenie moje; ZMR), podtrzymywałem je aż do przyścia do Kancelarii Prezydenta (J. Kaczyński został jej szefem w grudniu 1990 r. i urząd ten piastował do listopada 1991 r., dokąd Wałęsa nie zdymisjonował go; ZMR); tutaj byłoby dla mnie niewygodnie, jako dla urzędnika państwowego utrzymywać takie stosunki, bo właściwie na jakiej zasadzie? Ten dyplomata był bardzo miły, w takim rosyjskim stylu - np. na pierwsze spotkanie przyniósł w teczce wódkę, którą natychmiast wyciągnął. To była jego taktyka, bardzo dążył do spotkań. Ja bywałem u niego dość często, zapraszał mnie na kolację, a on sam często przyjeżdżał do redakcji "Tygodnika Solidarność" (J. Kaczyński był jego redaktorem naczelnym faktycznie, a wkrótce już formalnie,*

od końca sierpnia 1989 r. do grudnia 1990 r.; ZMR)...*Parę rozmów odbyłem jeszcze przed wyborami czerwcowymi 1989 r.* (podkreślenie moje; ZMR). *Człowiek, który spotykał się ze mną, nie określił kim jest (sic!), a interesowało go “jak to się skończy”. Jak to oni. W pewnym momencie zapytał mnie, czy odpowiadałby nam status Finlandii* (podkreślenie moje; ZMR), *zresztą ten drugi (a więc byli i inni rozmówcy; ZMR) też mnie o to pytał. Wykręcałem się od odpowiedzi. Na jakiej właściwie zasadzie miałbym się deklarować w imieniu Polski?”*

Rzeczywiście, Jarosław Kaczyński nie był “szychą” w opozycji. Od 1987 r., od utworzenia jawnie działającej Krajowej Komisji Wykonawczej “Solidarność”, był tylko jej sekretarzem, a od grudnia 1988 r. był jedynie członkiem nowoutworzonego Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ “Solidarność” Lechu Wałęsie. Od czerwca 1989 r. zaś był senatorem i członkiem Obywatelskiego Komitetu Parlamentarnego, skupiającego posłów i senatorów z “Solidarności”. Potem Wałęsa upoważnił go jeszcze do prowadzenia rozmów porozumiewawczych ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym. Następnie, również z upoważnienia Wałęsy, Jarosław Kaczyński uczestniczył w tworzeniu rządu Mazowieckiego. Dla Moskwy było to widocznie wystarczające, żeby z nim rozmawiać. Zresztą, jak z tymi rozmowami było naprawdę - tego *nikt* poza nim nie wie. Faktem jest, że spotykał się on z “radzieckimi dyplomatami”, nawet nie wiedząc jakie pełnili funkcje i jak się nazywali! Mimo to, wdawał się z nimi w *niepotrzebne* rozmowy. I chyba nie jest tak naiwny, iż wierzy, że swoim gadulstwem wywojował suwerenność i niepodległość Polski!

I dziś warto o tym wszystkim przypomnieć, kiedy Jarosław Kaczyński mówi o odzyskaniu przez Polskę w 1989 r. suwerenności i niepodległości.